

"Przyszli my tu po śmierguście...". Lany Poniedziałek w zwyczajach ludowych Śląska Cieszyńskiego

Data publikacji: 1.04.2024 7:00

Co mogą, a czego nie śmiergustnicy? Czym były karwacze? Czemu panny rade były z odwiedzin śmiergustników? I kiedy chodziły moiczkułe?

Śmigus na Śląsku Cieszyński zwano m.in. śmiergustem, fot. polona.pl/Domena Publiczna

Śmiergustnicy z korbaczami

Dziś Lany Poniedziałek, zwany też śmigusem a na terenie Śląska Cieszyńskiego śmiergustym, śmiergusami. Śmigus niegdyś związany był z magią wody, która miała zapewnić siłę, życie i młodość oraz brzożowymi witkami, którymi śmigano – stąd śmigus zazwyczaj panny na wydaniu po nogach.

Dzień ten nazywany jest też śmiergustym (na Jaworzynce śmiergusami), jak również sam akt polewania i smagania. Mówi się idym po śmierguście, a tych, którzy chodzą, nazywa się śmiergustnikami. Wędrują od rana z sikawkami i batami splecionymi z witek wierzbowych, nazywanymi od Cieszyna na południe korbaczami, na północ zaś karwaczami. Witek zaś mogło być od trzech do ośmiu, przy czym najważniejszy był ten ostatni, mający kształt kwadratowy. Czasem zastępował go jałowiec, w którym również gnieździła się moc życiodajna z racji jego wiecznej zieloności. [...]

Śmiergustnicy, wstępując do domów, wygłaszali taki oto tekst:

Przyszli my tu po śmierguście,

jyny nas też nie opuście,

kope wajec nagotujcie

a kołoczy (pinióńzków) nie żałujcie.

K.D. Kadłubiec, Mały Leksykon kultury ludowej Śląska Cieszyńskiego [wyd. Bystrzyca 2023]

Zwyczaj był powiązany z płodnością i pomyślnością, stąd - jak wierzono, dziewczyna, do której przyszli po śmierguście, wyjdzie w ciągu roku za mąż.

W górach śmiergusty zaczynały się wcześniej – w nocy z Niedzieli na Poniedziałek. Kawaleowie nie patyczkowali się, byli w stanie nawet wybić szybę w oknie czy wyjąć całe okno, jeśli panna do nich dobrowolnie nie wyszła.

[...] Grupa około 10-15 mężczyzn, zawsze tylko kawalerów, wchodziła zwyczajowo w nocy do wszystkich domów, w których były panny na wydaniu. Mimo zamkniętych drzwi, rozbijano szyby, wyjmowano okna i wyciągano z domów młode dziewczęta, które często wynoszono na pole i oblewano kilkoma pełnymi wiadrami wody. Był to wielki honor dla dziewczynki jak jóm chłopcy przyszli położyć wodę w nocy. Obowiązkowa była też obrzędowa chłosta. Kawalerowie nosili w rękach uplecione karwacze ze słodkiego drzewa lukrecji, której jak kawałek zostawiono w domu, to cieszyły się dzieci, mogły ją żuć wspomina moja

informatorka. Witkami z tego drzewa smagali po nogach dziewczyn mówiąc: coby nożki nie bolały Coby nożki nie chromały.

M Kiereś, Doroczna obrzędowość w społecznościach zróżnicowanych religijnie na pograniczu polsko-czesko-słowackim: opis etnograficzny [Cieszyn 2007]

Moiczek, goiczek

Innym zwyczajem znanym na Śląsku Cieszyńskim (bez Trójwsi) były moiczki czy goiczki.

Natomiast najwyraźniejszym znakiem Poniedziałku Wielkanocnego był goiczek (moiczek), zielone, żywe drzewko (brzózka, świerczek), ozdobione w wydmuszkami, kolorowymi bibułami z dzwoneczkiem u góry, z którym dwie, trzy dziewczyny w wieku 10 - 12 lat, w cieszyńskich strojach ludowych obchodziły domostwa z życzeniami zawartymi w piosence liczącej ponad 20 zwrotek. [...]

Dodajmy jeszcze w tym miejscu, że śmiernicy musieli się trzymać z dala od goiczek, nie wolno ich było przede wszystkim oblewać, najwyżej delikatnie korbaczem wysmagać.

K.D. Kadłubiec, Mały Leksykon kultury ludowej Śląska Cieszyńskiego [wyd. Bystrzyca 2023]

Były najczęściej trzy dziewczynki rekrutujące się z miejscowej biedoty. Dziś dla odmiany moiczki rekrutują się nawet bogatych domów, ale chodzą dlo parady i dumy podkreśla moja informatorka. Ubierały się w suknię ze żywotkiem i jaklę. Na głowie włosy zaczesano im gładko mówiąc, że są zagładzone do wióńka. Środkowa nosiła biały wianek i biały fartuszek. Pozostałe dwie miały różowy wianek i fartuszek. Środkowa dziewczynka trzymała w ręce moiczek, drzewko świerkowe ustrojone w wydmuszki i wstążki koloru czerwonego, różowego, zielonego, niebieskie-go i żółtego. Na moiczku zawieszony był dzwoneczek. Nie wchodziły do środka do domów, ale śpiewały pod oknami [...]

Kiedy dziewczęta śpiewały refren, środkowa trzymająca goiczek, potrząsała drzewkiem, tym samym odzywał się głos dzwoneczka. [...]

Za swój piękny śpiew otrzymywały dary w postaci kilku grejcarów na zeszyty, jajek, ciastek.

M Kiereś, Doroczna obrzędowość ... [Cieszyn 2007]

Jak zauważa Małgorzata Kiereś w cytowanej książce, tzw. topienie marzanny na terenie Trójwsi czy Wisły zupełnie było nieznane, pojawiło się później, wzbudzając oburzenie starszych:

Nie słyszano tu nigdy, aby należało w rzece topić kukłę marzannę. Ogólnopolskie ujednoczenie znaczenia zwyczajów spowodowały, że kiedy nauczycielki z miejscowej szkoły prowadziły dzieci kukłę nad Wisłę w celu jej utopienia jedna ze starszych góralek tak oto komentowała to zachowanie:

Jo ich ta z cesty zawraca, co ta robicie, dyć u nas nigdy takiego pluga- stwa nie topili, macie taki szumny zwyczaj chodzynie z goiczke, a wy się dierzycie czegoś cudzego, na ni ma was gańba.

Oprac. Natasza Gorzołka

Czytaj również:

[Wymieć komin, spal miotłę](#) (o zwyczajach Wielkiej Środy na Śląsku Cieszyńskim)

[Dzwony związać, ściany pobielić](#) (o zwyczajach Wielkiego Czwartku na Śląsku Cieszyńskim)

[Boso do wody! Może spotkasz Srebrnego Lisa](#) (o zwyczajach Wielkiego Piątku na Śląsku Cieszyńskim)

[Postno kapusto, precz!](#) (o zwyczajach Wielkiej Soboty na Śląsku Cieszyńskim)

[Szukani zajączka i toczyni jajec](#) (o zwyczajach Wielkanocy na Śląsku Cieszyńskim)